

Mówią ludzie

Mówią, że tego nie ma. Nie ma wspomnień czegoś, czego nie było. Mówią, że to coś jak beznadziejna nadzieja i tylko głupcy w sobie ją noszą. A ja przecież pamiętam pierwszy uśmiech, którego nigdy nie zobaczyłam. Delikatne jak wata cukrowa loczki. Jakby to było wczoraj. Kiedy zamykam oczy, widzę brzuszek różowy i okrągły jak u szczeniaka. Kiedy zatykam nos, czuję niedojrzały zapach świeżości, jeszcze nieskażony strachem i kiepskim życiem. W nocy zastaniam rękoma uszy, nasłuchując szmeru niedokonanego oddechu. Mówią: to nie jest normalne, to trzeba leczyć. Jak głęboką ranę w brzuchu. Zaszyć, załatać, odleżeć i zapomnieć. Mówią, że nawet blizny nie będzie. Staję przed lustrem naga i widzę równe cięcie. Szramę od boku do boku, z której nigdy nie pocięła krew. Piersi, które nigdy nie były niczym więcej niż nieczynnym gruczołem. Ramiona, którym nie dane było uchronić wszechświata przed złem. Mówią, że takiego bólu nie ma. Takiego, którego nie zadano. Nie ma pamięci nienarodzonej. Wspomnień niedokonanych. Nie ma dziecka, którego nie urodziłam.